

PRZYJACIEL LUDU

Organ Polskiego Stronnictwa Ludowego

Wychodzi co niedzielę.

Kosztuje: w Galicji i całych Austro-Węgrzech 4 korony, do cesarstwa niemieckiego 4 marki, do Ameryki, Rumunii, Danii, Anglii i innych państw europejskich 5 koron. — Numer pojedynczy 8 hal. Naieżytość płać się z góry rocznie lub półrocznie.

Listy, przekazy, reklamacje i t. p. należy adresować: **Jan Stapiński, w Krakowie, ul. Szewska 11.**

Rękopisów się nie zwraca, listów nieopłaconych się nie przyjmuje. Do listów wymagających odpowiedzi należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Złote słowa.

Z niewysłowioną radością i wdzięcznością serdeczną odczytaliśmy w *Gazecie kościelnej*, piśmie poświęconem sprawom kościelnym i społecznym, organie «Towarzystwa wzajemnej pomocy kapłanów», artykuł pod napisem: «Prawdziwa gorliwość duszpasterza». Radujemy się nadzieją, że nieporozumienia nasze z duchowieństwem skończą się, skoro nastanie «prawdziwa gorliwość duszpasterzy», taka, jaką poleca *Gazeta kościelna*, a zniknie «fałszywa gorliwość», którą świetnie określiło w *Gazecie kościelnej*. A wdzięczni jesteśmy serdecznie za poruszenie tej sprawy, bo już doprawdy na widok tego, co się teraz dzieje, można było sądzić, że nastąpiło jakieś pomieszanie pojęć, grozą przejmujące nas katolików-ludowców.

Otóż posłuchajcie Przyjaciele, co pisze *Gazeta kościelna* w n-rze 30. i 31. z b. r. i według tego sądzicie, którzy duszpasterze są prawdziwie gorliwymi, a którzy fałszywie.

„Gorliwość o zbawienie dusz ma za podkład miłość ku bliźniemu, miłość, która obejmuje z czułością wszystkich ludzi, jako dzieci jednego i tego samego Ojca w niebie, jako odkupionych przez tego samego Zbawcę, jako braci naszych i siostry nasze, miłość, która wszystkich bliźnich chce widzieć szczęśliwymi, ze wszystkimi kiedyś dzielić niebieską szczęśliwość, miłość, która się z Apostołem Pawłem wydać gotowa na ofiarę za braci.

„Gorliwość prawdziwa jest przede wszystkim prawą i sprawiedliwą w wyborze środków do zamierzonego celu. Idzie pro-

stą, bożą drogą pouczania, przekonywania dobrego przykładu.

„Gorliwość prawdziwa jest wspaniałomyślną, łaskawą w sądzie bliźniego, łagodną i wyrozumiałą dla błądzących, na wzór Jezusa, litującego się nad Samarytanką, nad cudzołożną niewiastą, znosi cierpliwie krewkości słabych, grzesznika naucza w duchu cichości. „Bo słudze Pańskiemu nie trzeba się wadzić: ale układnym być ku wszystkim, sposobnym ku nauczaniu, cierpliwym, w cichości strofującym te, którzy się sprzeciwiają prawdzie“. „Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest... nie wzrusza się ku gniewu, nie myśli złego, wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się nadziewa, wszystko wytrwa“.

„Prawdziwa gorliwość jest także roztropną, stosownie do przykazania, jakie Jezus dał swoim uczniom, kiedy ich wysyłał głosić Królestwo boże. „Bądźcie tedy mądrymi jako węzowie, a prostymi jako gołębie“. Wybiera odpowiednie środki, prowadzące do celu, stosuje się zawsze do indywidualnych potrzeb tych, których poucza i ma poprawić, roztropnie wstrzymuje się od mówienia słuchaczom rzeczy, których jeszcze znieść nie mogą, daje im mleko za napój, bo twardego pokarmu jeszcze strawić nie są w stanie.

„Wkońcu, prawdziwa gorliwość o zbawienie dusz objawia się przez osobiste, wierne i trwałe ewangelizowanie się w enotach, a więc przez dobry, budujący przykład, dawany wiernym w mowie, w obcowaniu, w miłości, w wierze, w czystości. Kto pragnie drugich poprawić, niech stara się najprzód o własną poprawę; kto chce wiarę i życie chrześcijańskie utrwalić i rozszerzyć w drugich, niech się stara własnym przykładem uczynić je godne czci i kochania, niech świeci światłością jego przed ludźmi, aby widzieli uczynki jego dobre, i chwalili Ojca swego, który jest w niebieszech.

„Jest jednak i fałszywa gorliwość i to dwójakiego rodzaju: gorliwość, której właściwie nie chodzi o religię i enotę, ale o osiągnięcie celów ziemskich, taka, jaką była

gorliwość faryzeuszów i uczonych w piśmie; jest też gorliwość, wprawdzie z czystą intencją, ale nieoświecona i nie kierowana prawdziwą wiedzą, kiedy to kto pali się o chwałę bożą, ale nierozumnie to czyni, „mają żarliwość bożą, ale nie według umiejętności“ powiada o takich żarliwych Apostoł Paweł. Można pierwszą nazwać gorliwością faryzejską, drugą nieoświeconą, nieuporządkowaną.

„Falszywa gorliwość różni się od prawdziwej intencją, przedmiotem i sposobem postępowania.

„Kiedy prawdziwej żarliwości fundamentem jest miłość Boga i bliźniego, to natomiast fałszywą jest próżna żądza sławy i znaczenia, tudzież skłonność panowania nad umysłami ludzkimi i publiczną opinią, — wszystko się czyni, aby być od ludzi widzianym i czczonym; to znowu opiera się ona na własnej korzyści i chciwości, jak to miało miejsce u faryzeuszów, a ma jeszcze i dziś u tych kapłanów, którym w ich pracach o to przedewszystkiem chodzi, aby sobie gorliwością wysłużyć dobre beneficjum, podobni w tem do rzemieślników, którzy na wzór złotnika Demetriusza¹⁾ ciągną zyski doczesne z religijnych posług: to znowu gruntuje się fałszywa gorliwość na osobistej nieprzyjaźni ku przeciwnikowi, na zazdrości do niego, na żądzy sławy i zdolności, już to wreszcie na irytacji z powodu przeciwności, jakich doznajemy w przeprowadzaniu naszych zapatrywań i przedsięwzięć; taką była żarliwość żydowskich kapłanów przeciw Zbawicielowi, którego, jak to sam Płat powiedział, tylko w nienawiści i zazdrości przed sądem postawił.

„Gorliwość nieoświecona, nierozumna, opiera się na fałszywych i niedokładnych pojęciach religijnych, na braku znajomości świata i ludzi. Taką była gorliwość św. Pawła przed jego nawróceniem, kiedy tenże jako najgorliwszy miłośnik ojczystych tradycji, prześladował nad miarę Kościoł boży²⁾.

„Jak to już powiedzieliśmy, prawdziwa gorliwość jest:

a) prawą w wyborze środków; natomiast fałszywa pozwala sobie nieraz na środki mniej lub więcej niegodziwe;

b) prawdziwa gorliwość jest czynną; fałszywa objawia się często tylko w słowach, w leniwym narzekaniu na bezbożność i niemoralność dzisiejszych czasów, w niepożytecznych swarach, w potępianiu, a sama bynajmniej nie przyłoży ręki do poprawienia złych stosunków;

c) prawdziwa gorliwość jest pełna miłości bliźniego; fałszywa jest nietolerantna, kłótniwa, zgryźliwa, chciałaby na błądzących i grzeszników ogień z nieba sprowadzić³⁾. „Lecz jeśli zazdrość gorzką macie, powiada Apostoł św. Jakób⁴⁾ i spory byłyby w sercach waszych, nie chcecie się chlubić i kłameciami być przeciwko prawdzie: albowiem nie jest ta mądrość z góry zstępująca, ale ziemską, cielesną, djabelską... Lecz która jest z góry mądrość, naprzód jest ci czysta, potem spokojna, skromna, łacna ku namowieniu, przyzwalająca dobrym, pełna miłosier-

dzia i owoców dobrych, nie szacująca obłudnie“;

d) prawdziwa gorliwość jest roztropna; fałszywa obraża nieraz przepisy roztropności, nie ma względu na ducha czasu i na warunki, w jakich ludzie żyją i w skutek tego więcej złego robi, jak dobrego;

e) prawdziwa gorliwość świeci dobrym przykładem; fałszywa mało troszczy się o własną poprawę i udoskonalenie i nakłada na ramiona innych, ciężkie i niezdolne brzemiona, a sama nie chce ich i palcem ruszyć⁵⁾.

„Aby nabyć tę prawdziwą gorliwość, starajmy się najpierw siebie poprawić i udoskonalić. Jak długo ziemskie przywiązanie, pociąg do zmysłowości, chciwość i żądza sławy w nas panują, nie możemy mieć zrozumienia dla wielkiej sprawy zbawienia dusz. Usiłujmy dalej nasze wiadomości religijne pogłębiać i kształcić, utwierdzać nasze przekonania, odczuwać wielką wartość wiary, jej siłę i moc doświadczać na sobie samych i przez odpowiednie ćwiczenie się w praktykach pobożności, wzrastać w miłości Boga i Zbawcy naszego. Tylko kto sam w enocie się ćwiczy i ceni ją ze serca, będzie czynnie się do tego przyczyniał, by ją i w drugich zaszczerpić.

„Starajmy się zarazem budzić i ożywiać w sercach naszych miłość ku naszym bliźnim. Dlatego często uprzątnijmy sobie, że to nasi bracia, dzieci tego samego Ojca w niebie, przeznaczeni do nieśmiertelności, tą samą krwią Chrystusa co i my, odkupieni.“

Jak kłamię Potoczek.

Stary Sącz 9 lipca 1906. Bracia Chłopi! Byłem od samego początku i jestem dotychczas prenumeratorem „Związku chłopskiego“ i członkiem towarzystwa tejże nazwy. Badałem pilnie wszystkie sprawy i przypatrywałem się długo cierpliwie różnym koziołkom politycznym posła Potoczka. Z bólem serca widziałem, jak p. Potoczek, wybrany pośród ciężkiej walki na obrońcę ludu, począł wnet zakręcać ku stańczykom, a lud opuszczać i zdradzać. Dziś mogę już potwierdzić, że p. Potoczek wpadł w zupełności, duszą i ciałem, w bagno, do zbiornika wrogów ludu.

A skoro „wlaź między wrony, to i kracze jako one“ — t. j. kłamię i oszukuje lud jako narzędzie pańskie, bo sam pan wstydyłby się łączyć tak haniebnie w żywe oczy.

I niema już żadnej nadziei, aby się p. Potoczek poprawił, o czem się przekonałem w ten sposób, że gdy mu zwracałem uwagę na kłamstwa w „Związku chłopskim“ zawarte, to ani nie sprostował, ani się nie usprawie-

¹⁾ Acta Apost. 19. 24 — 34.

²⁾ Gal. 1, 13, 14.

³⁾ Łuk. 9, 54. ⁴⁾ Jak. 3, 14. ⁵⁾ Mat. 23, 4.

dliwił. Mogę powiedzieć, że wychowaliśmy sobie w naszej rodzinie chłopskiej żmiję jadłowitą, która by nas chciała kąsać. Ale daremne chęci, my się kąsać nie damy i żądło jadowite żmiji wyrwiemy, skoro mu odbierzemy mandat poselski.

Najwięcej przyczyniło się do otwarcia ludziom oczu na kłamstwa Potoczkowe jego sprawozdanie z wiecu w Starym Sączu, odbytego dnia 24 maja b. r. Było nas na tym wiecu około dwa tysiące ludzi z całej okolicy, widzieliśmy i słyszeli wszystkich, co i jak było robione i mówione. Z największym zainteresowaniem wysłuchaliśmy prawie dwugodzinnej mowy posła Stapińskiego, wszyscyśmy potwierdzali oklaskami to, co on mówił, najmniejszego sprzeciwu z nikąd nie było. To też trudno opisać, jakie oburzenie zapanowało, gdy wyczytaliśmy opis tego zgromadzenia w „Związku chłopskim“, opis skłamanym bezwstydnie od początku do końca, a przytem zaprawiony jadem żmiji. Posłałem sprostowanie z dokładnym opisem zgromadzenia i wezwałem p. Potoczka, aby naprawił ten wielki błąd. Ale nadaremnie, on skłamał i nie odwołał kłamstwa, choć dobrze wiedział o wszystkim. W ten sposób przekonałem się, że p. Potoczek rozmyślnie kłamie. Jest nas na to dwa tysiące świadków. Sądziłeś p. Potoczku, że tem zaszkodzisz p. Stapińskiemu, a tymczasem przeciwnie się stało, tem kłamstwem zabiłeś panie Potoczku sam siebie, bo wobec takich dowodów kłamstwa nikt ci już wierzyć nie może. Jeżeli ty w jednym miejscu tak kłamiesz, to z pewnością wszystko, co mówisz i piszesz, jest takim samym kłamstwem.

Józef Maciuszek, wójt z Podegrodzia i prawdziwy kielbasiarz wyborecy, widząc, że jego przyjaciel Potoczek wskutek kłamstwa stracił zupełnie wszelką wiarę u ludu, chciał ratować sytuację. Zwołał tedy wiec do Podegrodzia wraz z miejscowymi księżmi. Przyjechał p. Potoczek i miał mowę, ale mu szła tępo, bo widział, że lud go lekceważy. Zaczął chwalać „Koło polsko-pańskie“ i siebie, ale lud zaczął wołać „nieprawda, nieprawda“. Nawet kobiety wołały, że nieprawdę mówi. Po nim Maciuszek zabrał głos i chciał błagować ludzi, ale mu odciało doskonale Tomasz Ciągło i wykazał punkt za punktem, że to niedrawda, co Maciuszek mówił. Za to dostał Tomasz Ciągło wielkie brawo od ludzi. I tak ten wiec Maciuszków na niczem się skończył.

Po wiecu p. Stapińskiego poczał padać grad, ale wnet ustał, szkody nie było. Mimo

to ks. proboszcz na ambonie ogłosił, że ów grad był karą bożą za wiec p. Stapińskiego. Aż wnet piorun uderzył w kościół, gdzie to było mówione i lud wierzy, że to była kara boża za owo kazanie.

W Podegrodziu na wiecu znowu p. Potoczek straszył nas karami bożemi za słuchanie p. Stapińskiego i też o owym gradzie wspomniął. Cóż jednak powie na to p. Potoczek, że właśnie po jego wiecu nastąpiło straszne zniszczenie okolicy przez ulewę?

Teraz już wiemy dokumentnie, kto to jest ten p. Potoczek. Wiemy, że jest on kłamcą i bliagierem, że chciałby on naspół z panami i krzywdzicielami trzymać lud w ciemnocie i potłuności. To się opłaca p. Potoczku, bo kupił sobie kolonję.

Bracia Chłopi ziemi Sądeckiej! Możecie się wszyscy przekonać, że to, co napisałem, jest szczerą prawdą. A teraz obudźcie się wszyscy, przejrzyjcie na oczy, jak baniebnie Was blagują wyzyskiwacze pracy Waszej, odwróćcie się plecami do kłamców, a pomóżcie do zwycięstwa prawdy i sprawiedliwości. Bo tylko prawda i sprawiedliwość może nas wyswobodzić. A prawdy i sprawiedliwości bronią ludowcy i *Przyjaciel Ludu*.

Wojciech Waligóra, chłop-rolnik.

Bank parcelacyjny.

Dlaczego stańczycy, wszechpolacy i centrowcy w gazetach swoich i na zgromadzeniach z taką zaciekłością już przeszło od roku uderzają na Bank parcelacyjny?

Dlatego, że w radzie nadzorczej Banku parcelacyjnego zasiadają ludowcy dr. Szymon Bernadzikowski z Brzeska, poseł Jakób Bojko, Jan Harnek, gospodarz z Gogolowa, Kazimierz Jampolski, właściciel dóbr Łówcza, poseł Michał Olszewski, Hipolit Sliwiński, inżynier ze Lwowa, poseł Jan Stapiński i dr Wiktor Ungar, adwokat z Drohobycza. Ale już to samo, że Stapiński tam należy, wystarczyłoby stańczykom i ich pomocnikom, aby nienawidzić Banku parcelacyjnego.

Cóż to szkodzi stańczykom i ich sprzymierzeńcom centrowym i wszechpolskim, że ludowcy rządzą Bankiem parcelacyjnym?

To im szkodzi pod wieloma względami. Po pierwsze: stańczycy zwalczają każde towarzystwo, które nie jest ich. Po drugie: Bank parcelacyjny nie stosuje się

do ich polityki parcelacyjnej, bo nie oszczędza dworów, tylko gdzie można, parceluje w całości. Dotychczas sparcelował Bank parcelacyjny już około dieśięć tysięcy morgów dworskiej ziemi włościanom. A ile dworów rozparcelowano, tyle ubyło stańczykom pomocników przy wyborach, czyli o tyle osłabły ich rządy. Nie trzeba zaś zapominać i o tem, że od Banku parcelacyjnego nauczyli się i inni parcelować, a przez to wzmógł się ogromnie ruch parcelacyjny, co przyspiesza upadek rządów stańczykowskich.

Czy to prawda, że Bank parcelacyjny sprzedaje ziemię polską Rusinom?

Tym zarzutem przeciwko Bankowi parcelacyjnemu wojują głównie wszechpolacy, a nie powinni. Bo dopóki w Radzie nadzorczej zasiadali wszechpolacy Domagalski, Popławski, Rozwadowski itp. panowie, dopóty się to trafiało. Teraz, gdy ludowcy rządzą, to się nie trafia. — Zresztą nie w tem złego nie było, choć się i ruskim włościanom trochę ziemi dworskiej sprzedało, gdy parcelowano dwór w ruskiej gminie. Wszak ruscy chłopci ową ziemię od wieków swoim potem zraszali, więc byłoby nie-ludzką rzeczą nic im nie sprzedać. Prawdziwy stan rzeczy był taki do r. 1905: na sto morgów rozparcelowanych we wschodniej Galicyi przez Bank parcelacyjny sprzedano ruskim chłopom 34 morgi, a 66 kupili polscy chłopci. Panowie i żydzi sprzedawali całe dwory między Rusinów, ale im nic za to wszechpolacy nie mówili. — My ludowcy, chłopci polscy, kochamy ziemię polską bardziej niż wszechpolacy itp. panowie i nie potrzebujemy nauki od nich, jak nam postępować należy, aby ludowi polskiemu zachować ziemię.

A czy to prawda, że Bank parcelacyjny zdziera z chłopów skórę, jak głoszą różni kaznodzieje i agitatorzy wszechpolscy i centrowi?

Takie gadanie jest po prostu głupie i na głupotę ludzką obliczone. Przecie Bank parcelacyjny nikogo do kupna nie zmusza, więc już z tego względu o zdzieraniu skóry nie może być mowy. Kto chce, ten kupuje, — a kto nie chce, to nie. Ziemia jest dziś droga w całej Galicyi, Bank parcelacyjny płaci drogo, więc i tanio sprzedawać nie może. Ale zawsze kupno w Banku par-

celacyjnym jest o wiele korzystniejsze i dużo tańsze, niż gdzieindziej. Dlatego też Bank parcelacyjny sprzedaje dużo gruntów i dobrze mu idą interesy. Panowie wszechpolacy i centrowcy mają też swoje banki do parcelacji, ale się im nie powodzi, ztąd gniew i zazdrość przeciw Bankowi parcelacyjnemu.

Z pola walki o prawo.

Odporyszów, pow. Dąbrowa. W dniu 5 bm. przeżyliśmy w Odporyszowie chwilę wielką i wzniosłą, której wspomnienie będzie dla nas na długie czasy umocnieniem ducha w świętej walce o jaśniejszą przyszłość dla naszego poniewieranego wszędzie stanu chłopskiego. W tym bowiem dniu zwołali ludowcy miejscowi do Odporyszowa zgromadzenie ludowe, które ważnością spraw poruszonych i nadzwyczaj poważnym przebiegiem obrad na uczestnikach bardzo dobre zrobiło wrażenie i wykazało, że nawet w okolicach dotąd w ospałości pograżonych Stronnictwo Ludowe cieszy się szczerą życzliwością wśród włościanstwa.

O godz. 4., po niesporach zgromadzili się gospodarze miejscowi i z okolicznych wiosek — Sieradzy. Niecieczy, Borku, Bucza, Chorażca, Grobli i innych — w domu gosp. Kowalika w liczbie około dwustu. Przybyli również dwaj duszpasterze: Ks. Krzyszkowski, proboszcz z Odporyszowa i ks. Chorażak, proboszcz z Żabna. Obrady zagał pan Augustyński, przewodniczył wójt miejscowy gosp. Józef Zych, zastępował go gosp. Ignacy Masłoń z Wielopola, sekretarz Jan Kozła. Pierwszy punkt porządku dziennego: Sprawa reformy wyborczej referował p. Kiljan. Ponieważ sprawa ta nie była jeszcze znaną tutejszym gospodarzom, bo w zgromadzeniach i wogóle w życiu publicznym udziału prawie żadnego nie brali, dlatego p. referent wyluszczył w dłuższym przemówieniu szczegółowo i dokumentnie, co znaczy powszechne, równe i t. d. prawo głosowania, wykazał przewrotność i różne zabiegi panów z „Koła polskiego“, którzy chcą w jakikolwiek sposób to prawo na niekorzyść chłopów wykoszlawić. Mowca omówił także obłudną działalność „Centrum“, które raz jest na zgromadzeniach za równym prawem wyborczem, a w Wiedniu oświadcza się (np. ks. Pastor i inni) za pluralnem. Następnie przemawiał bardzo dobrze i przekonująco o programie

Polskiego Stronnictwa Ludowego p. Wład. Augustyński, wykazując bepodstawność zarzutów, czynionych naszemu Stronnictwu przez przeciwników i przedstawiając cele i hasła ludowców. Mowę p. Augustyńskiego oklaskiwali gospodarze bardzo gorąco.

W rozprawach zabrał najpierw głos ks. prob. Krzyszkowski i w ostrych słowach wystąpił przeciwko czytaniu *Przyjaciela Ludu*, jako pisma zakazanego przez ks. biskupa Wałęgę i przeciwko działalności przywódców naszego Stronnictwa, przytaczając znane i okrzyknięte zarzuty przez różne *Dzwonki i Pszczółki*. Na wszystkie zarzuty te odpowiedział wyczerpująco p. Kiljan. Przemawiali jeszcze gospodarze: Kwaśniak z Sieradzy, Luszowski z Niecieczy, Marcin Augustyński z Odporyszowa i inni, oświadczając, że jedynie pod sztandarem Stronnictwa Ludowego mogą się chłopie spodziewać poprawy swej opłakanej doli. Potem toczyła się żywa pogawędka między gospodarzami i księżmi. Odśpiewaniem pieśni: „Jeszcze Polska nie zginęła“ i „Gdy naród do boju“ zakończono zgromadzenie. Przy końcu zebrania wezwał jeszcze p. Kiljan gospodarzy do wzięcia masowego udziału w wiecu, który się odbędzie w tę niedzielę 12 bm. o godz. 3 popoł. we dworze w Otfinowie. Jan Koz.

W Morawicy, pow. Kraków 29. lipca b. r. odbył się „wiec centrowców“, zwołany przez radcę powiatowego Jana Bartyzla na 2 po południu. Zwołujący rozlepił plakaty (afisze), nie podając jednak domu i numeru, gdzie się ma odbyć zgromadzenie. Ludowcy z Morawicy i z okolicznych wiosek przybywszy tamże dopytują się o „nowonarodzonych Centerków“, lecz nikt nic nie wiedział. Aż koło 4. zajeżdżają fury pod kościół, gdzie znajduje się dom dla służb kościelnych i szkoła zwana półklaską. Jan Bartyzel udał się po klucz do Sióstr Felicjanek, lecz te odmówiły — poszedł następnie do ks. proboszcza, ale i tam nic nie wskórał. Podczas tego śmiano się i docinano centrowcom, że nie zawieszają „lampy“ w szkole. — Centrowcy w liczbie 50, a nie 1000 jak pisze *Nieprawda* — odbyli „zgromadzenie“ na targowicy pod karczmą. Więc mówił najpierw Jan Bartyzel, co to jest centrum, kto go zrodził itd. Następnie przemawiał pan Wojtyga — co on to dobrego zrobił, a czego nie? Ksiądz Szponder mówił o swej pracy nad ludem. Po tem wszystkim zabrał głos ludowiec Piotr Bartyzel, wyjaśnił ludowi prawdę, co to jest centrum i czego chcą ci wysłannicy

stańczyków. Ks. Stojalowski usłyszawszy to, rzucił się na niego jakby nie ksiądz, aż piany z gęby mu odlatywały, gniewał się za to, że ich Bartyzel nazwał „starymi cyganami“, mówił o tem, co on to (Stojalowski) chciał dobrego zrobić, lecz Stapiński i Krępa mu nie dali, o tem, że trzeba wybierać posłów, którzy umiają po niemiecku. A gdy mu zrobiono uwagę, że Fijak, Szajer, Wilk nie umiają, to się przyznał do tego, a po co ich narzucał ludowi. Chcieli potem wotum zaufania, lecz się nikt nie odezwał i na tem się skończyło — z wielkim wraskiem zapowiedziane zgromadzenie, po którym zmykali ze wstydem na wywód z nowonarodzonym centerkiem.

Gnojnik, pow. Brzesko. Dzień 5. sierpnia 1906 r., był dla naszej wioski chwilą uroczystą. W dniu tym dowiedli ludowcy na poufnem zgromadzeniu, zwołanem przez pana Jakóba Hejmę, jaką posiadają w Gnojniku siłę, potęgę... Zgromadzenie odbyło się o godzinie 4 po południu, na boisku u p. Hejmy. Przybyło przeszło 60 gospodarzy. Referował maturzysta p. Jan G. W godzinnej prawie, a treściwej przemowie przedstawił stanowisko chłopów w Galicji, zgubną, szlachecką gospodarkę, omówił niesprawiedliwą obecną ustawę wyborczą, wykazał zbawienne dla chłopów skutki, wypływające z czteroprzymiotnikowego prawa głosowania, za którym naturalnie wszyscy się oświadczyli. Nadto omówił w krótkich słowach stanowisko „Centrum“. Położył szczególnie nacisk na niestałość przywódców tego stronnictwa, którzy znów oświadczenia się za pluralnem głosowaniem.

Referenta słuchano z największem natchnieniem, z całym zaufaniem. Ani jeden głos nie podniósł się przeciw niemu. A przecież byli tam i śmiertelni wrogowie ludowców. Lizunie kręcili tylko nosami, jakby zarazę zwietrzyli; siedzieli jak na szpilkach. Cha! Cha! A przecież nie śmieli ani pary z ust wypuścić. Czuli moźną przewagę ludowców. Kilku umknęło przed końcem zgromadzenia. Szczęśliwej drogi!! Ks. proboszcz obecny na tem zebraniu, zachował się jak przystało na chrześcijańskiego kapłana P. Was Wojciech zachęcał w gorących słowach do garnięcia się do oświaty, dowodząc, że tylko w ten sposób można zaradzić złemu, które nas gniecie. Zgromadzenie skończono. Odśpiewano: „Boże coś Polskę“, „Jeszcze Polska“, „Gdy naród do boju“ i zgromadzeni rozeszli się z największym spokojem do domu.

Bracia ludowcy! W ten sposób weźmy się do pracy w każdej gminie, a wnet zobaczymy plony naszej pracy, powitamy zwycięstwo! Wtedy na nic różne piśmidła pańskie! One nas nie otumania! Nie zawiodą do pańskiego żłobu; i śmiało będziemy mogli śpiewać: „Nie straszny dla nas burzy czas!”

Jan K. Lew.

Wesele u Matusa

czyli:

gorzej, czy lepiej.

(Ciąg dalszy).

A czy wy nie widziła, czy macie kuzrą ślepotę, jak się rozplywają pańskie folwarki? Pamiętacie, ilu to panów przyjeżdżało dawniej, choćby na to mówiący i do kościoła św., a dziś macie nieraz by jednego na okaz? A jeżeli jaki dycha, to nieborakowi nie daleko do końca i sprzeda swoją rolę albo chłopom, albo żydom i już przepadły jego rząda...

My to musimy brać się do tego, co oni robili tyle wieków, my mamy myśleć o tem, o czem oni myśleli, czyli mamy ich zastąpić w rządzeniu we wsi, w powiecie, w kraju, a z czasem może i w państwie. I aby temu podołać, musimy się starać nabyć rozumu do tej pracy, o której się ani śniło naszym ojcom. Dlatego chwale te powiaty, które sobie na posłów wybrały chłopów, a wy Franciszku, żeście nie głosowali według życzenia gminy na chłopą, toście zrobili rzecz niegodziwą, boście zawiedli zaufanie, które gmina w was położyła.

Panowie — od wieków sejmowali i zarządzili, toć tę sztukę mają u siebie. Ojciec się chował w domu dziadka posła, sam jest posłem, toć synowi rady udzielił i znów jest posłem. Księża też mają na to dość oleju, aby gdy idzie o ich interes, umieć się opędzić, różne profesory, adwokaty i inne ludzie uczone, wiedzą też, gdzie raki zimują... A chłopci, ani radzili, ani ich kto o radę pytał, ani wiedzą, skąd różna bieda na nich się sypie, ani wiedzą, coby i jak w prawie zmienić, toć konieczna rzecz jest dzisiaj, aby się bodaj kilku chłopów na tej sztuce znało, aby nie szli na niczym pasku, ale znali drogę, która ich do celu pożądanego doprowadzi. Nie

mówię, aby samych chłopów wybierało, ale pewną liczbę ludzi zdolnych nie lizuniów, z stałym jak mur charakterem, chłopci powinni, jeżeli kochają swój stan, mieć w ciałach prawodawczych posłów z pomiędzy siebie.

Dlatego dobrze zrobili chłopci za Wiśłą, że też do Dumy wybrali paru chłopów, a ubolewam, że takie chłopcy, jak wy Franciszku, ujadają na tych czterech ludowców, co są posłami w Galicji. Świadczy to o bezbrzeżnej głupocie tych chłopów, i nie dziwię się, że chłopci prawdziwych przyjaciół nie mieli i nie mają. Każdy przez nich wybrany poseł zna naturę chłopską i wie, że i u nich łaska na pstrej szkapie jedzie, to co wczoraj chwalili, wybrali, dziś gotowi kołem, jak nie ludzie, ale zbójce zamordować. To też trzymać się woli klamki pańskiej, alboli i księżej, bo wie, że tych kobyła tak nagle nie pstroka-cieje.

I dziwię się tym posłom, że słysząc taką głupią i kłamliwą ujadanie u swych niby braci chłopów, i nie puszcza ich w duraki, ale stoją wiernie przy swym sztandarze.

Ze dziś chłop może jakieś mieć znaczenie, to się o to nie wy Franciszku ani Bartoszu starali, ale to już chwila czasu, jak była garść ludzi w Polsce, która chciała chłopą widzieć tem, czem chłop jest gdzieindziej i gdzie był nasz chłop, póki sobie władzy nie dał wydrzeć sprytniejszym.

I ci ludzie mieli dość za swoje i od niesumieńczych rodaków i od rządów, który ich zwał burzycielami porządku społecznego i przewrotnikami i wrogami wiary i religji. I takich ludzi n. p. w Galicji w r. 1848 zamykano po strasznych więzieniach i wieszano, jak np. we Lwowie Wiśniowskiego i Kapuścińskiego.

Zwiedzałem latoś takie więzienie na Morawie na Spielbergu, co na nasze wychodzi Grajgóra. Mróz mi kości przesywał, gdym widział te koła od tortur, te kuny żelazne, w które byli zakuci te pocziwne paniska, co się chłopą przecież nie bali, choć ten chłop na tedy taki jeszcze był głupi. A światła bożego niema tam ani na lek.

Tam pono siedział między innymi i ś. p. Maryan Sroczyński, zacny mąż... Któżby się spodziewał, że jego syn, mar-

szalek powiatu, tak się ulęknie reformy wyborczej?

A jednak, ani wy Franciszku, ani wy Bartłomiej, ani żadne krótkowidze nic nie poradzą na to, i chłop z wolą bożą wytrzyma wszystko złe, przetrzyma złość czy głupotę i swoich i dalszych, a zepchnąć się z drogi nie da i prawa lepsze sobie zdobędzie, a nikt go za to potępić nie może, bo on nie żąda łaski, ale zwrotu...

A choć mówicie Franciszku, że o tem królowa Michalda nie prorokowała, to widzicie, że ona i o tem nie prorokowała, że Japończycy wyrosną na takich bohaterów, albowiem i o tem, że w 20-tym wieku nad Wisłą będą jeszcze takie ciemraki... a przecież jest ich jeszcze co prawie. A jednak i oni kiedyś przejrzą...

Tutaj urwał Wicek, bo się kobiety do czepli szczykowały.

(Dok. nast.)

J. Bojko.

Z powiatów i gmin.

Z Łańcuckiego.

Ze wszystkich stron kraju spotyka się często w gazetkach skargi włościan na krzywdy i niesprawiedliwość. Takiego jednak piekła utrapień, jakie cierpią wszystkie gminy naszego powiatu ze strony ordynacji łańcuckiej, chyba nigdzie niema.

Jeżeli nie wierzycie, posłuchajcie, jakiem to dobrodziejstwem są dla nas lasy hr. Potockiego. Mało zapewne szkód robiły sarny, zające i inna zwierzyna leśna, więc wypuszczono ze zwierzynicy daniela samopasa i pasą się na polach chłopskich. Aż serce się kraje, ile tam pracy chłopskiej idzie na marne. Jeżeli ktoś ma śmiałość upomnieć się o odszkodowanie, to nie kupi już drzewa w lesie choćby przepłacał. A wiecie, jakie dostanie odszkodowanie? Oto macie przykład: Wdowie Agnieszce Augustyn w gminie Dąbrówkach narobiły daniela i sarny szkody na 40 K. Gdy się upomniała, oszacowali leśni na 4 guldeny. Tak, a rekursu na to niema. Ich zwierzyna szkody robi, oni sami szacują i zaszczują siebie!

No ale za to, pomyśli niejeden, macie las i drzewo pewno na pódarmo. Otóż i lasu już niewiele, bo całe rewiry wycięli żydzi. Fura kłoców (kwitaków) na opał, która dawniej kosztowała 10 kor., dziś 24 k.; sztuka budulcowego dawniej 20 kor., dziś 40 kor.

Więc może jakie inne dobrodziejstwa? Jest rzeczywiście jedno dobrodziejstwo, którem hr. Potocki chwali się wszędzie. Wymyślono to obłudne dobrodziejstwo prawdziwie po pańsku. Ponieważ nędza zmuszała biednych wyrobników w zimie i na przednowku szukać patyków w lesie na opał i co kwartał musiał przyjeżdżać ze starostwa komisarz, by zaszczuć całe dziesiątki tych biedaków na grzywnę i areszt — więc uproszczono sobie tę robotę. Dano tym głodomorom kwitki na zbieranie patyków w lesie, ale za to kazano im odrabiać 15 do 20 dni. Prawda, jakie dobrodziejstwo? Tem samem była pańszczyzna.

Wobec takich stosunków śmiał zdrajca ludu Stojałowski uniewinniać hr. Potockiego na wiecu w Krzemienicy! To już woła o pomstę do nieba.

Ludowiec.

Odrzykoń, pow. Krosno.

Wieczorem o godz. 9 dnia 31 lipca b. r. wracali z kąpieli w Wisłoku Wojciech Stryczny, Stanisław Nawrocki i Józef Krasowski. Byli w dobrym humorze, bo napili się „po jednemu“. Na drodze koło dworu usiedli na kupce szutru, aby wdziać buty. Przy tej sposobności sprzeklinali dworskiego psa, który ich zaczepił. Obrząc psa dworskiego wziął do siebie rządcę — ekonom — leśniczy dworski, w jednej osobie p. Bolesław Osiński i na odległość zwymyślał chłopów, którzy nawzajem nie pozostali mu dłużni odpowiedzi, poczem rozeszli się spokojnie każdy w swoją stronę. Nic więcej się nie stało — są na to świadkowie, którzy z dala przypatrywali się tej „psiej historii“.

Na drugi dzień pojechał p. Osiński do starostwa z doniesieniem, że „rozwydrzeni“ chłopci urządzili „brutalny“ napad na dwór. Na podstawie tego doniesienia po przesłuchaniu w starostwie aresztowano 3 bm. owych trzech włościan na wstępnie wymienionych i osadzono w więzieniu w Krośnie pod zarzutem zbrodni gwałtu publicznego. Dnia 6 bm. był poseł Stapiński z wójtem Piotrem Foltą w sądzie prosić o wypuszczenie aresztowanych i ofiarowali gotowość złożenia kaucji, ale sąd odmówił prośbie do czasu przesłuchania świadków. — Dnia 7 bm. wypuszczono na wolną stopę śmiaków. Będą mieli pamiątkę, że nie wolno chłopu przeklinać dworskiego psa, ani ekonom. Hej Bracia Chłopi! pomyślcie, co to znaczy, co to równość praw my teraz mamy. Za pańszczyzny było tak samo.

Tego samego dnia, 1 bm. niezadługo po Osińskim był paczelnik gminy Piotr Folta u starosty i zapewnił go, że żadnego zakłócenia spokoju nie było. Pomimo to wydało starostwo następującą rezolucję:

C. k. Starostwo w Krośnie. L. 107/06. pr. Krosno, dnia 1 sierpnia 1906. Do W-go Pana Jana Stapińskiego w Krakowie, ul. Szewska Nr. 11. Podaniem, które tu wpłynęło w dniu dzisiejszym, prosi Pan o pozwolenie na odbycie w Odrzykoniu pod gołym niebem zgromadzenia publicznego w dniu 5 sierpnia br. w podwórzu realności Piotra Folty, naczelnika gminy, z programem w prośbie przytoczonym.

Pozwolenia tego nie mogę Panu udzielić i zakazuję odbycia go na podstawie § 6 ustawy z 15/11 1867 Dz. u. p. nr. 135, gdyż wobec ekscessów, jakie wydarzyły się w ostatnim czasie w Odrzykoniu na tle zawiści klasowej, podniecanej zgubną polityczną agitacją partyjną, a mianowicie wobec brutalnego napadu kilkunastu włóścian Odrzykońskich w dniu 31 lipca b. r. na dom rządcy i przełożonego obszaru dworskiego w Odrzykoniu, Bolesława Osińskiego, obawiać się należy, że odbycie przy takim roznamietnieniu i rozwydrzeniu miejscowej ludności zgromadzenia wszystkim dostępnego, spowodować może łatwo zafiskalizację bezpieczeństwa publicznego. Od tej rezolucji służy prawo rekursu do c. k. Namiestnictwa przez c. k. Starostwo w ciągu 8-miu dni licząc od dnia następującego po doręczeniu. C. k. starosta: *Korytowski*, mp.

Więc zapewnienie naczelnika gminy, że w Odrzykoniu panny wzorowy spokój i porządek, nie znalazło wiary u p. starosty, a dał wiarę doniesieniu Osińskiego. Aby nie narażać gazetki na konfiskatę, wstrzymujemy się na razie z nazwaniem tego postępu p. starosty, ale się pytamy: Dokąd dojdziemy, jeżeli władza straci zaufanie i powagę uludności przez takie niezgodne z prawdą orzeczenia?

I nie było wiecu dnia 5 sierpnia. Skonfiskowano nam prawo zgromadzenia się na podstawie nieprawdziwej opowieści ekonoma dworskiego... To znaczy, że nasza wolność, choć konstytucyjnie zagwarantowana, spoczywa na bardzo krnych podstawach. A gdyby tak p. Osińskiemu się spodobało przed każdym wiecem wymyśleć bajkę o na-

padzie, to czy każdy wiec byłby zakazany? To być nie może. My musimy się stanowczo zastrzedz przeciw temu, aby od ekonoma dworskiego zależały nasze prawa. Pańszczyzna już minęła.

Szkoda, że nie było wiecu. Bylibyśmy zobaczyli owoce kilkudniowej pracy ks. Świątka. Przez cztery dni biedaczysko zwał się rozbijaczy, aż po Korczynię, a kobiety pouczał, jak mają wódką podniecić młodzież do napadu na posła Stapińskiego. To warto było zobaczyć. Nie wiemy, za czem jeździł ks. proboszcz co chwila do starostwa.

Zamiast wiecu mieliśmy istny stan oblężenia. Aż jedenastu żandarmów nam przysłało starostwo, a nadto kazało zamknąć wszystkie wyszynki. Żandarmi, przeważnie chłopskie syny, zamiast nabożeństwa i wypoczynku niedzielnego, mieli przez cały dzień służbę. A to wszystko z powodu owej zwady trzech chłopów z dworskim psem.

A co kłopotu zażył przez ten czas nasz naczelnik gminy Piotr Folta, to nie do wypowiedzenia.

Na Odrzykoń zwrócona teraz uwaga całego powiatu i dalszej okolicy. Wróciły dawne czasy, Odrzykoń znowu stoi na czele walki o prawa ludu. Tego stanowiska nie damy sobie już odebrać. Stańmy tedy Bracia ramie do ramienia jak jeden mąż i brońmy naszej chłopskiej sprawy.

To nie może być, aby lada pies dworski mógł tyle narobić kłopotu.

To nie może być, aby ludzi Bogu ducha winnych na doniesienie byle ekonoma dworskiego po więzieniach włóczono.

To nie może być, aby nam zarzucano rozwydrzenie, skoro panuje u nas wzorowy porządek i spokój.

To być nie może, aby nam zabraniano zgromadzania się na podstawie oszczerczych doniesień lada ekonoma.

Z drogi psy dworskie! — Na bok ekonomy i fagasy dworskie! Precz z pańszczyzną i pańszczyźniakami! Odrzykoń idzie ze sztandarem *Polskiego Stronnictwa Ludowego* do walki za wolność i lud. Kościuszko w naszej sukmanie chłopskiej woła do nas z wysokości ruin zamkowych: nie dajcie się ponieść!

Nie damy się!

Komitet Ludowców w Odrzykoniu.

Przepraszam najuprzejmiej wszystkich Przy-

jaciół, którzy się daremnie trudzili na wiec do Odrzykonina w dniu 5 sierpnia br. Zakaz nadszedł już po wydrukowaniu *Przyjaciela*, więc nie mogłem wszędzie odwołać zaproszenia.

Zarazem donoszę, iż zgłosiłem już do starostwa ponowny wiec w Odrzykoninie na 19. sierpnia b. r., godz. 2 popołudniu. Proszę usilnie, abyście raczyli przybyć na te „poprawiny“ jeszcze liczniej.

Wasz Jan Stapiński.

Staszkówka, pow. gorlicki.

(Dokończenie). Widoczne jest, że ksiądz proboszcz chce dokuczyć parafianom za to, iż nie chcą dobudować mieszkania plebańskiego. Jednakże ks. Proboszcz starając się o probostwo, nie starał się o przyjęcie u gminy, tylko u p. kolatora we dworze — a zatem p. kolator niech zrobi tę przysługę swoim kosztem za to prawo, co się prezenta, zowie.

Staszkówka, mała parafia, to nie można z niej wiele grosza wydusić i nasza ludność szuka zarobku po świecie, a czy mamy ten obowiązek, aby każde żądanie proboszcza zaspokoić, to się musimy policzyć, czy tenże wszystką pracę poświęca parafianom, czy też nie pracuje i w tym kierunku, co to jest przeciw woli ludowej. Przed sześciu laty w agitacji politycznej na rzecz wyboru ks. pośła Pastora, tak się zmęczył ks. proboszcz, że z jego zdrowiem było bardzo kiepsko — tyle pracy toby na rzecz chłopów w Staszkówce nie chciało się poświęcić. Mniemaliśmy, że na lepszy pożytek wyjdzie praca ks. proboszcza Antoniego Tenczara w publicznym życiu; tak bez zastrzeżeń przy wyborach do rady powiatowej i ludowcy i rządowcy oddali mu wszystkie głosy — czego żaden inny radca powiatowy nie otrzymał, ale teraz widzimy, że napychanie powiatu takimi gazetami jak „Prawda“ i „Ojczyzna“ jest także dziełem ks. Proboszcza, z tego widzimy, że ta praca publiczna skierowana jest na korzyść panów stańczyków, a nie na korzyść ludu wiejskiego. Ludowcy są solą w oku ks. proboszcza, dlatego, że się za ludzi uznają. Życzeniem naszym jest, aby napaśwanie w kościele na ruch ludowy ustało, od tego są wiece.

Ludowiec.

Poronin.

Mam zamiar napisać parę słów do „Przyjaciela ludu“ o „wiecu katolickim“ odbytym w „Kółku rolniczym“ w Poroninie 5/8. Wiec był zwołany przez ks. Nycza, proboszcza tutejszego i jego lizuniów. Przybyło

około 100 ludzi za kartkami i księży było tyle, że ich na żadnym odpuscie tylu nie było. Był 2 dni przedtem główny odpust to nie miał kto ludzi spowiadać. Ludowca żadnego nie było, bo go nie prosili i puścić nie chcieli. Przewodniczył prof. Chowaniec, sekretarzował Niewiadowski, tutejszy kierownik szkoły. Zagaił wiec ks. Nycz. O potrzebie katolickiej referował prof. Kozłowski, który w swoich wywodach wyprowadził poznanie stronnictw z wiary katolickiej jak również, że zbawienie ludu wiejskiego leży w jego łączności z duchowieństwem, że tylko katolik jest Polakiem, a Polak katolikiem. Z tego punktu oświecił całą sprawę. Później przemawiał akademik wszechpolski Tomasz Buła, syn góralski, który mówił o socjalizmie co jest i do czego dąży, później mówił „o gałęzi socjalizmu ludowcach“. Przerwałem tę mowę odzywając się głośno: tyś Tomuś głupi! Wtenczas to nasz ojczulek ks. Nycz, w imię pokory i dobroci kapłańskiej pojechał na mnie po schodach, krzyząc, wynos się, co tu chcesz, kiedy nie masz zaproszenia. To jest także oburzenia godne, że nawet wójta Franciszka Guta na wiec nie zaprosili, a natomiast zaprosili ze starostwa 2 żandarmów.

Pozdrawiam serdecznie całą redakcję i wszystkich czytelników.

Izydor Gut.

Wiewiórka, pow. Pilzno.

Zgromadzenie zapowiedziane odbyło się 22 zm. przy udziale około 500. ludzi. Przewodniczył lud. Krzysztofczyk z Borowy, zastępował go Jan Babicz z Niedźwiady, sekretarzował Adam Krężel z Przerytego boru. Po referacie pośła Stapińskiego o programie P. S. L. i stosunku do innych stronnictw przemawiał najpierw hr. Łubieński w ten sposób: ludu nikt nie krzywdzi, bo cesarz by na to nie pozwolił (!) Ustawy wszystkich równo gniotą. Hr. Łubieński nie wie, że przez złą ustawę drogową chłopci w pow. pilzneńskim płacą rocznie o 3000 koron więcej na drogi, niżby według podatków wypadało, a dwory płacą mniej o 3300 Kor. niżby wypadało, ale hr. Łubieński powie marszałkowi pow., aby to zmienił. (Śmiech, Stapiński mówi: to pan hrabia nawet nie wie, że zmiana ustawy nie należy do marszałka powiatu?) Dlaczego się nie mówi o dobrych panach? On (hr. Łubieński) pracował dla ludu, choć ludowców nie było (Stapiński woła: a ja tu słyszę, że pan hrabia też hulał po świecie, póki było za co, a teraz kruczo, więc siedzi w Zassowie). Dlaczego *Przyjaciel* nie pisze

o dobrych księżach, tylko o złych? (bo przez pochwałę zaszkodziłby dobrym księżom, a zresztą dobrzy pochwały nie żądają). Przemawiali następnie księża wikariusze Słowik i Mazur z Zassowa w sposób napastliwy, ale na prośbę Stapińskiego pozwolono im się wygadać. W końcu uchwaliło zgromadzenie wniosek gosp. Kręzła, wyrażający zgodę zgromadzenia na program Polskiego Stronnictwa Ludowego. Przeciwników było zaledwie z dziesięciu.

Zwycięstwa centrowców w *Prawdzie* umieszczone z dnia 29. lipca, o tym wiecu, bardzo mnie zastanowiły. Dziwić się trzeba, żeby pismo wydawane przez kapłana takie kłamstwa umieszczało. O wszystkich wiecach odbytych w parafii zassowskiej czytałem te zwycięstwa centrowców w *Prawdach* i *Głosach Narodu*, to tak kłamią bezczelnie, że uczciwy człowiek by się tego wstydził — lecz fagasy do wszystkiego zdolne. Ludowcy! zapewniam Was, żeby się wszędzie tak chłopci dzielnie trzymali, jak w parafii zassowskiej, to na przyszłych wyborach żaden centrowiec posłem by wybrany nie był. Z bratniem pozdrowieniem.

Adam Kręzł.

Zadziele, pow. żywiecki.

„Maciek chodź na ryby“! Co za szopki robią sobie ludzie z tego naszego posła z Pietrzykowic Fijaka, to już przechodzi wszelkie pojęcie i wyobrażenie. Jeśliby kto postanowił ogłosić konkurs na najbardziej ośmieszoną istotę, to niezawodnie pan Maciej dostałby z pewnością pierwszą premię i zakasowałby wszystkich kandydatów. A tu ciągle jeszcze coraz bardziej na to obśmieszanie się pracuje i coraz więcej zyskuje, że czy mężczyźni, czy kobiety, różną z niego durnia, co się wlezie.

Zgromadzenie w Zadziele było paradne. Jeśli kto chciał się ubawić, to tam był pojsć powinien, tylko wskazanem było dobrze sobie brzuch podpasować, by nie popekał ze śmiechu. Przedewszystkiem brakło księży, bo Zadziele niema parafji i z chwilą tą akcje spadły Maćkowi poniżej najniższego kursu. Zgromadzenie było zapowiedziane na 2. po południu u p. Wajdeczki, a gdy się tylko zwiędziało, że je robi Fijak, nawet pies z kulawą nogą nie miał ochoty iść na nie. Gdy się zeszło trochę przeciwników, a było już koło trzeciej, Maciej siedział z Trojanem na kamieniu i wyczekiwał, żeby przecież ktoś przyszedł. Zaczęto (z grona przeciwników!) dopominać się o zaczęcie zgromadzenia. Wtedy dopiero Maciej wstał, poszedł

do karczmy Getreidera i stamtąd sprowadził trochę ludzi, a gdy baby zobaczyły, że idzie kilkanaście osób, z ciekawości przybiegły za chłopami. Nie warto ani szkicować mowy Fijaka, bo ten przecież tak baje, że jakby ciólek półroczny, który to słysząc, urwał się z jakiejś tam mazyki — jak Bojko opisuje w „Weselu u Matusa“, to to samo potrafiłby zrobić, gdyby słyszał posła Fijaka referującego. Warto było tylko posłuchać te przycinki, jakimi go obsypywano. Było ich mnogo, a z wszystkich można było się śmiać do rozpuku, a gdy jeden powiedział „Maciek, zamiast pleść głupstwa, chodź na ryby“, zdawało się, że ludzi kolki zakłóją ze śmiechu. Maciś tak wypadł z równowagi skutkiem tych docinków, że się tu w Zadziele oświadczył za głosowaniem... pluralnem! Istna kołowaczina u tych „centrowców“. Ta cała kompanja ogłupiająca chłopów, nie wie właściwie, jakiego pragnie głosowania. Co jeden, to co innego mówi, a nawet niektórzy mówią różnie. Po Maćku przemawiał jego stronnik Trojan, który tak zczesywał swego posła, że mu przeciwnicy bili brawo. Trojan przemawiał za powszechnem, równem, bezpośredniem i tajnem prawem wyborczem.

Wasz.

Prosimy o jednanie nowych czytelników.

TOWARZYSTWO ZALICZKOWE W DĄBROWIE

przyjmuje wkładki oszczędności tak z kraju, jak i od wychodźców z Ameryki, Niemiec, Danji itd. Towarzystwo wypłaca od wkładek po 4½ procent od sta, a pożyczek udziela na 6% od sta. Przekazy pieniężne i listy należy adresować wyraźnie:

Towarzystwo Zaliczkowe w Dąbrowie.

Wiadomości polityczne.

Polska.

Gazety pruskie roztrząsają zamiar przymusowego wywłaszczenia Polaków z posiadłości ziemskich. Chcą nas gwałtownie wyrzucić z naszej Ojczyzny. To też każdy Polak powinien pamiętać, że Niemcy - Prusacy są odwiecznymi naszymi wrogami śmiertelnymi i stosownie do tego postępować. Precz

z prusakami, powinno być hasłem naszym w każdej chwili życia.

Wolnomyślni posłowie rosyjscy, zwani krótko „kadetami“ oznajmili, że posłowie polscy zajęli stanowisko arystokratyczne, szlacheckie. Byli to posłowie wszechpolscy.

Straszna zawierucha, szalejąca w państwie rosyjskiem, pochłania i na ziemiach polskich mnóstwo ofiar. Mordy, rabunki, podpalania i t. p. są na porządku dziennym.

W Galicyi wschodniej coraz gorzej wiskają się stosunki skutkiem przewrotnej agitacji ruskiej z jednej strony, a wszechpolskiej frymarki z drugiej strony. A ofiarą tej walki pada sprawa ludowa. Chłopi nie powinni się dać porwać w ten wir szaleństwa.

Z obojch stron świata.

Austria. Cesarz ustanowił ten sam stosunek wydatków ze skarbu austriackiego i węgierskiego na wspólne sprawy państwowe. — W październiku zamieszka cesarz przez 14 dni w Pradze czeskiej. — Zapowiadają, że cały X korpus (przemyski) artylerji będzie przeniesiony do Tyrolu.

Niemcy zbierają owoce swej zbrodniczej polityki względem Polaków. Urzędnicy niemieccy nauczeni do bezprawia względem Polaków, dopuszczają się nadużyć i kradzieży także względem Niemców.

Anglia prowadzi w dalszym ciągu przygotowania do przyszłej wojny z cesarstwem niemieckiem. Politycy angielscy obliczają, że najdalej za trzy lata będzie ta wojna.

Przezydent ministrów angielskich, witając zjazd posłów z różnych państw, którzy przybyli na kongres do Londynu, zwrócił się do posłów rosyjskich i powiedział: „Duma nie żyje, niech żyje Duma“. Biorą to za oznakę, że rząd angielski życzy sobie szczerze nastania w Rosyi rządów konstytucyjnych.

W Rosji burza rewolucyjna szaleje bez przerwy. W twierdzy Kronsztad wystrzelali żołnierze prawie wszystkich oficerów. Pałacu carskiego w Peterhofie strzeże 40 tysięcy wojska, ale mimo to car przenosi się do zamku obronnego w Carskiem Siole. — W Sweaborgu trwała rewolucja wojskowa przez trzy dni i noce, poległo około 600 żołnierzy i mnóstwo oficerów. W Odessie krwawe walki wybuchają prawie codziennie. Dwa okręty wojenne odmówiły posłuszeństwa. Admirał Skrydłow kazał podkopywać zamki u wszystkich armat, bo nie ufa żadnym oddziałom wojska. Posłów aresztowano za powrotem do swoich miejscowości. Na Kaukazie toczy się już od dwóch tygodni

wojna między Ormianami a Turkami. — W Finlandji tak samo krew się leje. W Petersburgu strejkuje 70 tysięcy robotników, a lada dzień spodziewają się strejku powszechnego. Ostateczną rozprawę ludu przeciw rządowi zapowiadają aż na jesień.

Okruszyny.

Sejm galicyjski będzie zwołany w tym roku tylko na trzy dni, po Bożem Narodzeniu. Dłuższa sesja, odatnia w sześćcioleciu, odbędzie się w styczniu, po rozwiązaniu Rady państwa, a w czasie nowych wyborów. Tak donoszą gazety stańczykowskie.

A u nas? Papież zabronił surowo duchowieństwu włoskiemu nadużywania ambon do polityki. Kazania mają zawierać ściśle nauki moralne według Ewangelji. Księżom, którzyby się nie stosowali do tego rozporządzenia, zagroził Ojciec św. klątwą.

A u nas z pewnością gorzej się dzieje, niż we Włoszech. U nas Stojalowski, chwalcaszyzmy, dowodzi rozpolitykowanym duchowieństwem i zamienia kościoły na areny walk politycznych. Najwyższy czas, aby i u nas ktoś w to wglądał i położył kres bezczeszczeniu kościołów. Ks. Wesoliński nam każe pisać o tem do Rzymu. My nie mamy na to czasu, a zresztą nie nasz to obowiązek.

Nieurodzaj ziemniaków zagraża nam w całej zachodniej Galicji. Kapusty również mało gdzie się udały. A tu deszcz ciągle pada, a pszenice, jęczmiona i owsy nie zebrane. Obowiązkiem jest naczelników gmin sporządzić dokładne wykazy wszystkich szkód i wysłać je na ręce posłów, tudzież Radzie powiatowej przedłożyć. Wiemy, że marną bywa pomoc dla chłopa, ale zawsze „lepszy rydz, niż nic“. Może przecie kiedyś takim ustawicznym kołataniem przełamamy obojętność rządu.

Wszechpolska plotkarka *Ojczyzna* powtórzyła kłamstwo centrowców o „Stapińskim-obszarniku“. Dziękujemy za reklamę, kłamcie dalej.

Wiec publiczny odbędzie się w Otfinowie w tę niedzielę 12, sierpnia we dworze. Początek obrad o godzinie 3. popołudniu. Zapraszamy wszystkich Ludowców z okolicznych gmin, ażeby stawili się jak najliczniej, a to tem bardziej, że oczekiwane jest przybycie przywódców centrowych.

Dr. Moskwa, Feliks Musiał

członkowie Pol. Stron. Ludowego.

Na wiecu w Wiewiórcie 22. lipca b. r.

twierdził ks. Mazur, wikary z Zasowa, że w Przybysławicach nie było karczm, aż dopiero Bank parcelacyjny ją zaprowadził. Tymczasem jest to kłamstwem. Przy objęciu parcelacji Przybysławic zastaliśmy karczmę. Do pół roku po objęciu przez Bank parc. w komis parcelacji, otworzył p. Jordan z Wojnicza jako właściciel Przybysławic nową karczmę. Tak gmina, jak i delegat Banku parc. p. Baliński przeszkadzali temu, p. Baliński kazał nawet szyldy porzucać, wódkę itp. trunki skonfiskować. Ostatecznie przyjechał starosta Trzaskowski z Brzeska i dał pozwolenie na otwarcie szynku. Mimo to śmie ks. Mazur głosić takie kłamstwo. A ósme przykazanie Boże!

Z Myślenic pisze nam p. K., że i tam wiec centrowców zrobił zupełne fiasko. Ludzie wysłuchali przemówień wysłanników centrowych, ale gdy przyszło do głosowania, nikt się nie oświadczył za centrowcami. Przemawiali przeciw centrowcom: p. Średniawski i p. Baścik, nauczyciel. Lud dał brawo tymu mówcom. — Pomimo to napisano w „Prawdzie“, „Głosie narodu“ i innych organkach centrowych, że w Myślenicach centrowcy górá. Niech się dalej pocieszają kłamstwem, a my ludowcy chwalić się nie potrzebujemy, tylko pracujmy tem gorliwiej.

Okręt włoski „Sirio“, wiozący z Genui we Włoszech do Ameryki 765 pasażerów, rozbił się 2 b. m. o skałę podwodną przy wschodniem wybrzeżu Hiszpanji i zatonał wraz z 400 podróżnymi. Resztę uratowano. Między innymi utonął biskup z San Pedro w Brazylii i kilku innych księży. Kapitan okrętu zastrzelił się z rozpacz. Naszych emigrantów nie było na owym okręcie.

W Czechach północnych poczyniły burze okropne spustoszenie. Od piorunów zginęło mnóstwo ludzi. Także w Hiszpanji ulewy poniszczyły zupełnie plony polne.

Biuro techniczne w Mieciu utworzył pan Edmund Libański, wysłużony inżynier Wydziału krajowego, o czem bliższe szczegóły podane były w ogłoszeniu. Znamy p. Libańskiego długie lata jako człowieka sumiennego i gorliwego pracownika na niwie oświaty ludowej. Po całym kraju jeździł on z odczytami z ramienia Uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza. Dlatego życzymy mu powodzenia na nowem stanowisku, a ludowi pow. mieleckiego i okolicznych polecamy biuro p. Libańskiego z całym zaufaniem, że znajdują tam fachową i sumienną pracę i doradę.

Filar centrowców. Głos nauczycielstwa ludowego ogłasza:

„Dopełniając nad wyraz przykrego obowiązku, wydział krakowskiego Towarzystwa nauczycieli szkół lud. i wydź., jednomyślną uchwałą zmuszony był wystąpić publicznie przeciwko jednemu z krakowskich nauczycieli, p. Stanisławowi Sycowi, który rzadkim brakiem zalet koleżeńskich, rozmyślnem burzeniem solidarności nauczycielskiej, wszczynaniem na swoją rękę akcji dla nauczycielstwa wstrętnych, kłamliwych i podstępnych przedstawianiem w dziennikach spraw nauczycielskich, rzucaniem skrycie i publicznie niegodnych inwektyw na kolegów, stojących na czele ruchu nauczycielskiego w Krakowie, uwłaczającą godności nauczycielskiej postępowaniem podczas publicznych wyborów w Krakowie, wreszcie różnemi wstrętnymi intrygami i krecią robotą na szkodę zarówno krakowskiego Towarzystwa nauczycieli jak i krajowego Związku nauczycielstwa lud. — zasłużył sobie na jednomyślną uchwałę krak. Towarzystwa szkół lud., wykluczającą go ze społeczności nauczycielskiej w Krakowie (przez niepodawanie mu ręki), a później z powodu jego niepoprawnego a szkodliwego działania, na następujące w dziennikach krakowskich ogłoszone ostrzeżenie:

„Dochodzą nas wieści, że p. Stanisław Syc, nauczyciel z Krakowa, na zgromadzeniach ludowych, zwoływanych przez pewne stronnictwo polityczne w sąsiednich od Krakowa powiatach występuje bądź sam jako reprezentant krakowskiego nauczycielstwa, bądź też za takiego podawany przez przywódców tych zgromadzeń. Ponieważ p. Syc zarówno na tych zebraniach publicznych, jakoteż w niektórych dziennikach i wydanych przez siebie odezwach wygłaszaniem wstecznych zasad i szerzeniem dążeń niezgodnych z interesami szkolnictwa i nauczycielstwa naraża dobro całego nauczycielstwa ludowego na szwank, a w szczególności nauczycielstwa krakowskiego, — występowaniem zaś w roli powyższej wyrządza sprawie nauczycielskiej nieobliczalne szkody, — oświadczamy niniejszem, że p. Syc nie ma najmniejszego prawa ani przemawiać w imieniu nauczycielstwa ludowego, ani też za reprezentanta tegoż podawać się, owszem jednomyślną uchwałą walnego zgromadzenia krakowskiego Towarzystwa nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych i wydziałowych — jak świadczy protokół tegoż zgromadzenia z dnia 15 kwietnia 1905 r. — został on w sposób jak najwięcej kateryczny ze

społeczności naszej wykluczony.

W Krakowie, 10 lipca 1906.

Z Wydziału Towarzystwa nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych i wydziałowych w Krakowie.

Prezes Stanisław Nowak. Sekretarz Kazimierz Gołąb.

I taki oto Syc jeździ na wiece centrowe i prawi chłopom nauki, jako moralista. Dobrane towarzystwo: Stojalowski oszust, Szajer pijanica, Straszewski operator — no i Syc. Zaiste obowiązkiem biskupów i duchowieństwa jest wyrzec się czem rychlej łączności z taką bandą, aby nie nubiłać Kościołowi takim towarzystwem.

Odpowiedzi Redakcji.

A. Marek w Marjampolu: Na to niema rady — dopiero rządy ludowe temu zapobiegną. — W. B. w Dobczycach: Jeżeli p. sędzia Habura rzeczywiście trzyma stronę żydów, a przedstawień ludu nie słucha, to należy wnieść zażalenie do prezydenta sądu kraj. wyższego w Krakowie. Bez świadków i to pewnych drukować nie możemy.

Odpowiedzi Administracji.

Stokłosa Jan: Otrzymałmy, dziękujemy. — Wodziński Wł., Ameryka: Prosimy o nadesłanie prenumeraty. — Pietrzyk Ant.: Tyle było posłane, lecz gdyby się to drugi raz przytrafiło, to proszę wnieść zażalenie do Dyr. poczt. — Basista J.: Otrzymałmy, dziękujemy. — Pachana Jakób: 2 kor. otrzymałmy, gazetki nie wstrzymaliśmy, proszę pytać na pocztę, bratu p. posyłamy do Ameryki.

Na Stronnicтво Ludowe: Kwiecień Tomasz 1 kor. Na rozszerzanie *Przyjaciela Ludu*: Ludowcy z San-Francisco 50 kor. (10 dol.) Krośnianie w Philadelfji 100 kor. (20 dol.)

Dr. Bardel Franciszek

adwokat krajowy

w Krakowie, Mały Rynek L. 1.

Grunt obejmujący przeszło 30 morgów pola, jest wraz z budynkami i inwentarzem w **Pierścu** (powiat: Skoczów) na Śląsku austr. do sprzedania. Cena sprzedaży wynosi 13.500 złr. W gminie znajduje się kościół rzymsko-katolicki i polska szkoła 4-klasowa. Pole bardzo dobre, a grunt znajduje się w bezpośredniej bliskości szkoły i kościoła. Do inwentarza należy: maszyna do siewu, młocarnia, para koni, 6 sztuk rogacizny, 8 świń, 3 wozy, brony i t. p. Zgłoszenia przyjmuje **Rudolf Kolaczek**, przełożony gminy Zebrzydowice, Śląk austr.

Miód pszczelny

prawdziwa czysta patoka w stanie płynnym z własnej pasieki, świeży tegoroczny posyłam za pobraniem pocztowem opłatnie w 5 kg. blaszankach po 5 kor. 60 hal. Za czystość zaręczam. Adres: P. Stelmach, Sosnów p. Siemikowce. 3—5

Dostawa pod gwarancją!

Do nawożenia

zboża, koniczyny i innych roślin pastewnych, okopowych, strączkowych, łąk, pastwisk, jarzyn, chmielu, drzew owocowych i leśnych poleca się znaną od 25 lat, wypróbowaną, pochodzącą z czeskich hut Thomasa pod gwarancją czystą

Mączkę żuźlową Thomasa



znak

„liść koniczyny“

Baczność na znak ochronny, plombę i oznaczenie zawartości.



Biuro sprzedaży:

mączki fosfatowej z czeskich hut Thomasa

Jeneralna reprezentacya:

JÓZEF KARRACH we Lwowie
ul. Jagiellońska 22.

Cenniki, broszurki i wyjaśnienia darmo.

Dostawa pod gwarancją!

BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE

objął do parcelacji

dobra SKOTNIKI koło Krakowa.

Obszar 230 morgów ról i łąk dwukośnych, doskonałych.

Wszystkich informacji udziela p. Dutkiewicz, stale przebywający w Skotnikach.

BANK ZALICZKOWY W RZESZOWIE

ul. Trzeciego Maja lk. 12,

na podstawie zatwierdzonego statutu przez c. k. Sąd obwodowy w Rzeszowie przyjmuje **wkłádki na oszczędność** w dowolnej wysokości, poczawszy od jednej korony austriackiej, i oprocentowuje po 5% od sta, licząc od dnia złożenia.

Przyjmuje **wkłádki na udziały** od przystępujących członków w minimalnych kwotach po K 2— z tą uwagą, że już kwota K 50— złożona na udział, oraz wpłacone wpisowe K 3—, nadają w myśl § 56. statutu zupełne prawa członka, oraz, że od każdej nawet minimalnej kwoty na udział złożonej liczony będzie na korzyść członka procent w formie dywidendy, na podstawie § 77. statutu najmniej w takiej wysokości, w jakiej płacony był od wkładek na oszczędność, zatem w roku bieżącym po 5%.

Przyjmuje **gotówkę na rachunek bieżący** za trzydniowem wypowiedzeniem bez względu na wysokość kwoty, z prawem przekazywania wypłat do rąk trzecich zapomocą czeków, na blankietach w biurze Banku wydawanych, za opłatą odsetek po 4%.

2—20

DYREKCJA:

Jan Als, m. p.

Teofil Dzierżyński, m. p.

Ignacy Stebnicki, m. p.

Bank parcelacyjny objął na parcelację dobra

Łęki górne w powiecie pilźnieńskim.

2—4

Starostwo, sąd, urząd podatkowy, jarmarki, w Pilźnie oddalonym o 6 kilometrów. Stacja kolejowa w Czarnej 7 klm.

Szkoła i parafia w miejscu.

Grunty glinki przypiaszczyste — nader plenne — przepuszczalne — z nachyleniem „do słońca“. Łąki dwukośne słodkie. Las z gruntem do kupienia.

Drzewo budulcowe tanio do dostania w bezpośrednio sąsiadującym Zwierniku. Drzewo opałowe na miejscu.

Do parcelacji 450 morgów: ról, łąk i lasów.

Wyjaśnień na miejscu udziela tamtejszy sekretarz gminy p. Stanisław Podraza i p. Józef Łazarek, gospodarz Banku parcelacyjnego w sąsiedniej Pogórskiej Woli.

Grunta sprzedaje i pieniądze odbiera Delegat Banku parcelacyjnego p. Kajetan Baliński, który w tym celu przebywa na miejscu w Łękach górnych co piątku, zaś co czwartku bywa w sąsiedniej Pogórskiej Woli, a mieszka w Zakliczynie, gdzie można go zastać w poniedziałki.

Dyrekcya Banku parcelacyjnego.

Popierajmy wyrób krajowy

znakomity — przewyższający zagraniczny.

Ceny bajecznie niskie.

Rzetelność i sumiennosc w dostawie.

Młynki do czyszczenia zboża. — Czyszczą szybko i dokładnie.

Młocarnie ręczne i kieratowe o kulowych łożyskach nadzwyczaj lekko chodzące — materiał doborowy.

Sieczkarnie i wszelkie inne maszyny rolnicze.

Poleca również zupełne urządzenia

do wyrobu dachówek cementowych.

Jeden kompletny stół żelazny z 500 sztućkami lanych żelaznych podkładek i jedna forma do wyrobu gąsiorów kosztuje **800 K.**

Proszę żądać cennika, który wysyłam darmo i oplatnie.

Skład maszyn rolniczych

Andrzeja Krukierka w Krośnie.

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie nerwobóle poleca się uśmierzające nacieranie, od lat 5 ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane **Linimentum Gaultheriae compositum** z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika **Dra Juliusza Franzosa**, aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przegłądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka poczt. Do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece chemika **Dra Juliusza Franzosa** w Tarnopolu.

Zadajcie w każdej aptece

by wam dawano tylko

wyrobu aptekarza Szczepańskiego

nadzwyczaj skuteczne środki

„Zabłocki proszek dla nierogacizny“

paczka za 60 hal.

„Proszek holenderski dla krów“

paczka za 1 koronę

Działają pewnie, są tanie a przewyższają dobrocią wszelkie tego rodzaju środki zagraniczne. Wydatek sownie się wynagradza, krowy dobrze żrą, przez co dają więcej mleka i pięknie wyglądają, wieprzki tuczą się wybornie przy wielkiej żerności.

Przy każdej paczce jest sposób użycia.

Przy zamówieniach wprost odeniej za 10 Kor. opłacam pocztę i zamawiający dostaje towar po cenach oryginalnych.

Zadajcie tych środków w składach aptecznych i Kółkach rolniczych, a baczcie by wam dawano tylko wyrób galicyjski aptekarza **Szczepańskiego**.

Główny skład i wyłączny wyrób:

**Apteka Stan. Szczepańskiego
w Zabłociu przy Żywcu.**

Wyroby tkackie

z najlepszego przedziwa, jak najstaranniej wykonane, jako to:

Płótna białe zwykłej i prześoladłowej szerokości, dymy, droliszki, rączniki, okusieczki do nosa, ścierki, obrusy, serwety, barohany, flanele, szewloty, płótenku kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i t. p. — poleca najtaniej

tkalnia płócien Michała Mięśowicza

w Korozynie obok Krośna.

Proszę żądać próbek towarów!!!

Po tym znaku
poznaje się sklepy w któ-
rych sprzedaje się

Singera Komp. Tow.

Kraków

FILIE: **Kraków**, Kaźmierz, Wolnica.
Chrzanów, Mickiewicza.
Jarosław, Krakowska 30.



Tarnów, Wałowa 15.

Rzeszów, Trzeciego Maja 5.
Tarnobrzeg, Rynek.

wyłącznie
S I N G E R A
maszyny do szycia.

akc. maszyn do szycia

Szpitalna 40.

Nowy Sącz, Jagiellońska.

Sanok, Jagiellońska, ob. Kółka roln.
Łańcut, Rynek.

Ostrzegamy naszych P. T. Odbiorców przed maszynami, które dostarczają inni kupcy pod nazwą „ORYGINALNE SINGERA“. Ponieważ naszych maszyn do szycia nie oddajemy nigdy żadnym kupcom do sprzedaży, przeto dostarczane przez nich maszyny pod nazwą „ORYGINALNE SINGERA“ — są w najlepszym wypadku stare, używane, z trzeciej ręki nabyte i odnawiane, za które my ani odpowiedzialności nie przyjmujemy, ani też do takowych potrzebnych części nie dostarczamy.

BANK PARCELACYJNY

zajął na parcelację dobra

KIELANOWICE

w powiecie sądowym tuchowskim.

Sąd, szkoła, kościół parafialny, urząd podatkowy, poczta, telegraf, stacya kolejowa, jarmarki co tygodnia w sławnym z odpustów **Tuchowie**, oddalonym zaledwo o jeden kilometr (a więc! w bezpośrednim sąsiedztwie Kielanowic). Młyn w miejscu w Kielanowicach.

Grunta doskonałej jakości, częścią lekkie, przypiaszczyste nader pełne glinki o dobrem nachyleniu do słońca, a częścią niezależne równie nad rzeką Białą.

Drzewo budowlane i opał łatwo i tanio do dostania na miejscu w Kielanowicach i sąsiednim Burzynie.

Obszar 370 morgów: ról, łąk i lasu.

Ceny przystępne. Liczne i bardzo dobre budynki dworskie na sprzedaż.

Budynki dworskie tak rozłożone, że doskonale pozostać mogą na miejscu do sprzedania wraz z gruntem dla kilku większych gospodarstw.

Wyjaśnień na miejscu udziela rzadca p. **Antoni Pia-secki**.

Co tygodnia w środy przebywa w Kielanowicach Delegat Banku parcelacyjnego p. **Kajetan Baliński**, który sprzedaje grunta i odbiera pieniądze. P. Baliński mieszka w Zakliczynie, gdzie go można zastać w poniedziałki.